

## Turniej mikstowy 2 czyli czas się pokajać

Minęło dopiero dwa dni, a już czas posypać głowę popiołem i publicznie przeprosić osoby, które miały prawo czuć się dotknięte moim poprzednim tekstem. Wprawdzie nie były wymienione z nazwiska, ale łatwe do zidentyfikowania. Może nie wprost, ale dostatecznie wyraźnie zarzuciłem im nieetyczną grę, a teraz, po zasięgnięciu konsultacji wśród ekspertów, okazuje się, że tak z punktu widzenia prawa, jak i etyki wszystko było w jak najlepszym porządku. W związku z tym **przepraszam** i postaram się na przyszłość poprawić. Jak wiadomo ignorantia legis non exculpat, a niestety właśnie ta ignorancja była przyczyną moich niesprawiedliwych zarzutów wobec uczestników turnieju. W szczególności chciałbym się skoncentrować na pierwszym z rozdań. Przypomnijmy fakty.

N	♠J86543	
obie; maksy	♥K103	
	♦Q108	
	♣5	
♠AQ7		♠K2
♥J972		♥4
♦J432		♦AK5
♣96		♣AKJ10874
	♠109	
	♥AQ865	
	♦976	
	♣Q32	

Po licytacji

E	W
1♣	1♥
2BA	3BA

rozgrywający otrzymał wist 10♠. Wziął lewą królem i zagrał, A♣ i 4♣. Obrońca nie postawił Q♣ i skasowano lew 12. Dość jednoznacznie dałem do zrozumienia, co myślę o takim zagraniu. Okazało się jednak, że moje myślenie nie ma nic wspólnego z przepisami MPB, a wręcz jest z nimi sprzeczne. Najpierw przepis 74C5:

Za naruszenie procedury uznaje się, na przykład:

5. Patrzenie w sposób znaczący na innego gracza podczas licytacji albo rozgrywki czy też przyglądanie się jego ręce z zamiarem rozpoznania kart lub zauważenia miejsca, z którego wyjmuje kartę (**niemniej nie jest postępowaniem niewłaściwym skorzystanie z informacji uzyskanej przez nieumyślne zobaczenie karty przeciwnika**).

Jak więc widać, w takim zagraniu nie ma niczego niewłaściwego. TRad napisał mi wprost - Jaki jest sens gry górą przy podziale 3-1? Dlaczego chcesz skłonić rozgrywającego do zagrania przegrywającego? Zresztą gdyby S słyszała o doktrynie rzeszowskiej, zapisalibyście +200. Najpierw nauczcie się grać w brydża, a potem szargajcie.

Jak więc z przepisu wynika, o ile kartę zobaczycie nieumyślnie nie ma nic niewłaściwego w wykorzystaniu tej informacji. Podejrzewam, że zwrot „nie jest postępowaniem niewłaściwym” nie jest równoważny zwrotowi „jest postępowaniem właściwym”, ale mniejsza z tym. Ciekawy i doskonale ilustrujący tę sytuację wywód, dostałem od Isi.

Karty przy orderach, stara dobra zasada.

Są tacy co pokazują, są tacy, którzy potrafią zobaczyć.

Znam paru dobrych zawodników, którzy w przypływie życzliwości, po rozdaniu powiedzieli mi - za bardzo pokazujesz karty. I co, nauka dla mnie, lepiej się pilnować.

Niektórzy mówią mi to przed rozdaniem, niektórym graczom ja sama zwracam uwagę, bo pchają się tak, że już prawie i partner je widzi.

Tu przypomniła mi się opowieść Maurycego Rusteckiego z kotła I ligi, kiedy nasza arcymistrzyni DH, jedna z nielicznych wygrała 3NT i to na Galaktyków.

Wszyscy mieli hauptkolor karowy zdaje się

AKWxx do xxx,

a dama była trzecia tyłem niestety i tylko osiem lew się brało.

Ale kobieta wygrała. Po wiście w boczny kolor lewą wzięła w rękę i w drugiej lewie zagrała waleta karo z ręki. Zawodnik nie był w stanie włożyć damy (wyglądało, że partner ma drugiego króla), a potem już było prosto.

Tam nie jest powiedziane, że coś zobaczyła, tylko, że taki miała pomysł na rozgrywkę.

Jak więc widzimy, sytuacja w pełni analogiczna. Również my przy naszym stole usłyszeliśmy, że taki był pomysł na rozgrywkę i jak mówi przepis, nie ma w tym niczego niewłaściwego.

Zresztą opisywane przeze mnie zdarzenie nie jest przypadkiem odosobnionym. Zapewne każdemu z was zdarzyło się, w sposób niezamierzony, podczas rozgrywki dostrzec u przeciwnika kluczową dla was kartę. W świecie idealnym taką dostrzeżoną kartą byłaby dama na dwustronnym impasie. Teraz naprawdę trzeba by cnoty heroizmu, by takiej damy nie trafić. Bardzo łatwo jest przekonać siebie, że impas w tę stronę był oczywisty, nawet jeśli były przesłanki za czymś wręcz przeciwnym. Świat jednak rzadko bywa idealny. Często taką dostrzeżoną kartą będzie singlowy król za impasem przy dziesięciokarcie, lub trzecia dama w impasie, przy dziewięciokarcie. Teraz zawodnik etyczny przed wykonaniem wiadomego zagrania musi się zastanowić, jak po rozdaniu odpowie przeciwnikom na ewentualne pytanie, dlaczego zagrał właśnie tak. Tu łatwiej mają kobiety. Po prostu zasłonią się kobiecą intuicją. Ale i faceci sobie poradzą. Stwierdzą, że potrzebowali maksa i zegrali przeciw sali. Dużo trudniej mają zawodnicy moralni. Ci muszą przekonać samych siebie, że jest to zagranie dobre. Czekają ich ciężka praca. Wypada przeprowadzić jakąś rozgrywkę wywiadowczą, rozliczyć ręce, wyciągnąć wnioski z licytacji przeciwników... lub jej braku. Jeśli efekt tych czynności będzie satysfakcjonujący, z czystym sumieniem (no może z prawie czystym) będzie można tę figurę trafić. A jeśli nie, to co wtedy?

Pamiętamy o przepisie 74C5 i mimo wszystko wykonujemy to zagranie, czy wzywamy sędziego i prosimy o uśrednienie rozdania, pouczając przeciwnika, by na przyszłość trzymał karty przy orderach?

I jeszcze tak na marginesie rozważań odnośnie przytoczonego przepisu, gdyby komuś przyszło na myśl jego twórcze rozwinięcie. Pewnie wielu z nas pamięta brydżystę, któremu nie warto było zaglądać karty, gdyż miał „niemiły” zwyczaj ukrywania kluczowej damy, a zarazem „niesprawny nadgarstek”. Otóż, przyznam, że byłem lekko zaskoczony, ale to już jest złamaniem prawa. Dla odmiany reguluje to przepis 73D2:

Graczowi nie wolno usiłować wprowadzić przeciwnika w błąd komentarzem lub gestem, pośpiechem albo wahaniem (na przykład namysłem poprzedzającym dodanie singletona) czy też sposobem zgłoszenia zapowiedzi albo zagrania karty lub **innym celowym odstępstwem od prawidłowej procedury**.

Nie jest to napisane wprost, ale niewątpliwie jest to celowe odstępstwo od prawidłowej procedury.